

Sabatiel

## *Drapanie do krwi*

*Mini tomik składający się  
z sześciu zaledwie wierszy,  
które razem zebrane  
i w tej kolejności ułożone  
opowiadają pewną ważną  
dla autora „historię”.*

The **S**erpent

Luty 2011

Każdy z zamieszczonych tu wierszy jest  
**zapisem wizji.**

Wiersz tworzy się świadomie, myśląc,  
co chce się przekazać i jakimi zrobić to słowami.  
Wizję się ma lub nie. I można ją zapisać lub nie.  
Zapisana wizja może przypominać wiersz, ale nim nie jest,  
gdyż nie jest świadomą kreacją utworu.  
Jest raportem ze zdarzenia, które zaistniało w umyśle.

Każdy z tych wierszy jest zapisem wizji - z wyjątkiem ostatniego.  
Ostatni jest świadomą kreacją tekstu,  
**zapisem pragnienia.**

∞ **Skąpany w Księżycu** (III 1999)

∞ **[piersi, brzuch, uda, ...]** (V 1998)

∞ **Mój instynkt** (XI 1998)

∞ **Ona** (II 2006)

∞ **Wizja Miłości** (V 2008)

∞ **Wizja Miłości Największej** (IX 2010)

Prolog

## Skąpany w Księżycu

Siedzę tu  
sam  
ociekający Księżycem

Skąpany w pocie i krwi  
Przytulam się do ciepłego jeszcze serca  
Myląc pojęcie „wnętrza”

Lodowaty Księżyc  
Wcale nie jest mistyczny  
tylko niemy

Soprany pokus delikatnie  
głaszczą i podsycają  
Zimne światło bezsenności

. . .  
. .  
.

Piękne ptaki nadal w klatce  
Ale kiedyś znajdę klucz  
Będą latać wysoko i dumnie  
A świat będzie im zazdrościł.

*Marzec 1999*

\* \* \*

piersi, brzuch, uda, ciało kobiety  
nóż, ostre cięcie, pchnięcie, krew  
tryska wprost na moją twarz  
oblizuję się, pluję  
włochatą łapą gładzę pokrwawione jędrne piersi

Włochatą???

*Maj 1998*

## Mój instynkt

Sunę powoli, podchodzę.

Ona stoi, je.

Bardzo powoli  
przybliżam się, czołgając.

Ona wciąż stoi i je.

Nachyla się, aby urwać kolejną partię trawy,

po czym podnosi łąpek i żuje.

Obserwuję jak jej szczęki pracują.

Jest piękna, młoda,

jej brązowa skóra lśni w słońcu.

Przybliżam się jeszcze bardziej

i jeszcze wolniej.

Wyjmuję nóż.

Usłyszała szelest.

Przestała żuć i szeroko otworzyła oczy.

Nastawiła uszy.

Znieruchomiła.

Wtedy wyskoczyłem.

Dopadłem ją i od razu chwyciłem za szyję.

Jeszcze przez chwilę nerwowo dreptała tylnymi kopytami,

po czym poczułem ciepły płyn na dłoniach

i niczym wtuleni w siebie kochankowie

razem upadliśmy na miękką trawę.

*Listopad 1998*

## Ona

Widziałem Ją nagą, radosną, przechadzała się po lesie  
Nie miała w sobie kary ni grzechów  
Stopy Jej płynęły nad trawą  
A dobry las otaczał Ją zewsząd

Widziałem Ją niewinną, szczęśliwą, pływała w jeziorze  
Nie miała na sobie ubrania ni makijażu  
Ciało Jej płynęło pomiędzy rybami  
A dobre jezioro otaczało Ją zewsząd

I nagle obudził mnie niezrozumiały Ojciec Jaźni  
Mówiąc: „*Nie będziesz, dopóki się nie staniesz.  
Nie staniesz się nie będącym, gdy będziesz.*”  
Zrozumiałem.

Zbliżyłem się do Niej, nie pytała o nic, tylko posmutniała  
Schyliła głowę, wyjąłem nóż  
I ból otaczał Ją zewsząd

Widziałem co uczyniłem, krzyczałem „dlaczego?!”  
Lecz nikt nie odpowiadał  
I Mrok otaczał mnie zewsząd

I na zawsze pozostanę z Nią na mych rękach  
Gdy piękny kwiat niewinności umarł przeze mnie  
Wtedy, gdy otaczałem Ją zewsząd

Ona była mną...

Luty 2006

## Wizja Miłości

On pozwala jej na innych mężczyzn  
Sam będąc wiernym  
Żyjąc w stopniowo zwiększającym się  
oddaleniu od ludzkiego świata

Ona egoistycznie korzysta z pozwolenia  
Upajając się różnorodnością i nowością ciał  
Sycąc się seksualnie, energetycznie i emocjonalnie  
Wzrastając na ich wyspanych aurach

On powoli staje się Otchłanią  
Przekroczywszy granicę rozumu  
Ona potrzebuje jego-Otchłani, by karmić swą duszę  
On staje się kapłanem Czerni

Mijają lata

On wciąż się oddala, ona pogodzona z przeznaczeniem  
Zawsze wraca do niego-Otchłani  
Do magnetycznie cieplej, czarnej Miłości  
(Trzy świece na jej biodrach)

On zawsze czeka na nią  
Sycąc ją, syci siebie, pogodzony z przeznaczeniem  
Ciepła Miłość nie słabnie  
(Trzy świece zanurzone w ciemnej czerwieni)



Mija 9 lat  
Proces dobiega końca  
(Trzy świece gasną)

Ona zabija go  
W głębi lasu  
Z czułością, zjada jego ciało

On staje się Wiatrem

Ona staje się Boginią

## Epilog

### Wizja Miłości Największej

Jesteśmy razem, zupełnie nadzy  
Spoceni, lecz nie kochaliśmy się przed chwilą  
Stoimy i dyszymy niczym zwierzęta  
Patrzymy na siebie nawzajem, w bezruchu  
W jej oczach widzę siłę i gniew  
Gniew na mnie  
Jest taka piękna, gdy nienawidzi  
Gdy nienawidzi mnie

Nie chcemy niczego mówić  
Każde z nas wie to samo  
A słowa są ułomne i mylne  
Patrząc sobie w oczy porozumieliśmy się najlepiej  
Wiemy obydwójce  
To stanie się dziś

Kładzie się, wycieram ją  
Dalej mnie nienawidzi, ale daje się dotykać  
Leży spokojna i zupełnie świadoma  
Nasze oddechy się uspakajają  
Syczy, gdy przemywam jej zadrapania  
A jej wykrzywiona twarz i zaciśnięte powieki  
podniecają mnie

Siadamy na łóżku  
Wciąż zupełnie nadzy  
Od dawna nic nie mówiliśmy  
Nalewam wino do dwóch kielichów  
Przynoszę je, pijemy  
Włączam *Within the Realm of a Dying Sun*  
Dead Can Dance  
Mijają minuty  
Pijemy i słuchamy. Milczymy

Trochę się upiliśmy, trochę odpoczęliśmy  
Teraz ona mówi, po raz pierwszy od dawna  
„Puść coś żywszego”  
Wybrałem Katatonię *The Great Cold Distance*  
Pierwszy utwór bardzo nas pobudził,  
drugi pominąłem,  
trzeci na nowo uczynił nas tym, kim jesteśmy,  
a czwarty rozpocznie się, gdy już będzie po wszystkim...

Odłożyliśmy wino, zaczęliśmy się dotykać,  
jednak zupełnie nie seksualnie i nie erotycznie,  
lecz tak, jak matka dotyka niemowlę,  
z ciepłą, opiekuńczą miłością.  
Nie wiedziałem jak zapytać, więc wykrztusiłem  
„Dzisiaj? Teraz?”  
„Tak” - odpowiedziała

Położyłem się

Jej dłonie w górze  
Zaciśnięte na rękojęści  
Zatrzymały się na chwilę  
Chwytają chwilę przed  
Pokazują wolność wyboru  
Pokazują możliwość sprzeciwu  
Chwytają Słońce  
Lecz stają się Księżycem

Nagle opadają w dół  
Na ścianę obok bryzga krew  
Szybko i gwałtownie, niczym wytrysk  
Miałem jeszcze chwilę  
Spojrzałem więc na nią  
Ujrzałem ogromną ilość krwi  
na jej pięknym, nagim, seksownym, kobiecym ciele  
klęczącym obok mnie, niczym matka  
„Jaka piękna!” - pomyślałem  
Lecz nie byłem już w stanie tego powiedzieć

Do ostatniej chwili patrzyłem na nią  
Była Krwawą Boginią Matką  
Seksowną, morderczą, silną  
Niewyobrażalnie piękną  
Ubraną w nieregularną czerwień

Ciekawe czy zobaczyła mój zachwyty?



**Thomas Neulinger, *Cosmic Mother***

Źródło:

**Emanacje Bafomet:** <http://CzarnaBogini.blogspot.com/2010/10/thomas-neulinger-cosmic-mother.html>

„Słowo nie będzie wyrażać słowa  
A logos upadnie  
Umysł nie będzie rozumiały  
A rozum z logosem upadnie  
(...)  
Nadal idę ku Tobie, uparcie  
Logos gnije  
Rozum wydaje ostatnie tchnienie  
(...)  
Wejdę w Otchłań!  
Wejdę w Chaos!  
(...)  
Ku Prawdzie Bezsłownej!  
Ku Tobie!”

*Pieśń Zachwytu, w: B o g i n i*

„Oddanie się w Jej ramiona.”

*I. Naos, w: Caelethi*

The Serpent

[www.the-serpent.pl](http://www.the-serpent.pl)